

Es gibt 2 Optionen, die Vision für das Europa der Zukunft zu entwickeln: da wäre zum einen die Option des Optimismus, zum anderen die des Pessimismus. Beide Varianten müssen zum Realismus kombiniert werden, damit die politischen Themenfelder eines vereinten Europas kommuniziert, debattiert und sich somit weiterentwickeln lassen. Vor mehr als 50 Jahren wurden durch die 6 Gründerstaaten die Ziele einer Europäischen Gemeinschaft mit weiterhin aktuellen Maximen wie „Friedenssicherung“ und „Wirtschaftliche Stabilität“ definiert. Zunächst ist da der Hintergrund der wachsenden Rate der Terroranschläge in Europa mit einzubeziehen. Auf der einen Seite gibt es ein Handlungskonzept, welches von der aktiven Bekämpfung des Terrorismus mit Mitteln des Militärs ausgeht. Auf der anderen Seite gibt es den Ansatz, dass ein islamisch geprägter Staat – die Türkei – der EU beitrifft. Damit mildert sich das allgemeine Konfliktpotenzial der radikal geprägten islamischen Staatsdoktrinen gegenüber Westeuropa. Gewinnen wird die Erkenntnis, dass diesem Problemfeld nur entgegengewirkt werden kann, wenn Europa sich als Einheit präsentiert. In einem Verbund von Vertrauen und Achtung – von Respekt und Toleranz. Ein Europa in 20 Jahren wird eine Mixtur aus Beidem sein: die Türkei wird aufgrund politischer und ökonomischer Interessen die Menschenrechtssituation im eigenen Lande verbessert haben; Zypern ist nicht mehr geteilt, die Menschenrechte gehen mit der Genfer Konvention konform. Religions- und Pressefreiheit werden sich dem westlichen Standard nähern. Europa profitiert von höherer Stabilität, die Türkei von den Erfahrungen Europas bei der Transformation von wirtschaftlicher Entwicklung und Rechtsstaatlichkeit.

Im militärischen Engagement erlangt die europäische Armee allein durch die historischen Erfahrungen bei der Friedensabsicherung um die Jahrhundertwende jetzt weltweites Ansehen, auch durch die USA bei friedenssichernden Einsätzen in Konfliktregionen.

Die Debatte um die Energie- und Umweltpolitik wird sich in 20 Jahren gelöst haben: im Angesichte des immer deutlicher werdenden Klimawandels und der alljährlichen „Apokalypse Weltklimabericht“ wird die Investitionsrate in Technologie und Forschung rapide steigen. Im bis dahin teilweise abgeschmolzenen Grönland werden Ölfelder gefunden werden, doch das wird schon bald bedeutungslos werden, denn Forscher sollen in der Kernfusionsversuchsanlage in Cadarache/Südfrankreich endlich den großen Durchbruch geschafft und ein neues Kapitel der Energiegewinnung eingeleitet haben. Auch Methanhybrid, welches in Massen stark energiereich auf den Ozeanböden zu finden ist, wird effektiv zur Energiegewinnung genutzt. Damit entschärfte sich der Konflikt im Nahen Osten um die Hegemoniemacht Iran und die Tankstellen der Welt.

2029 wird es längst einen europäischen Sozialfonds geben, welcher sozial Schwachen Aufstiegschancen bietet, ein Kombi-Lohnmodell wird sich nach einer Testphase in Deutschland auf ganz Europa ausbreiten und marktwirtschaftliche Probleme ganz nach dem keynesianistischen Ansatz lösen. „Social Watch“ wird erstmals wieder eine verbesserte Chancengleichheit feststellen können. Die neue Immigrantengeneration gelangt durch die gezielte Förderung der Muttersprache als Grundlage für das Erlernen der Fremdsprache des jeweiligen Mitgliedstaates zu gleichwertiger Bildung und Akzeptanz. Die Jugend gilt bereits heute als die toleranteste Schicht generell und ist Botschafter der Solidarität.

Hedgefonds gehören schon lange der Vergangenheit an: bereits 2015 wird erkannt, dass diese überholte Form der totalen Freiheit des Marktes in die soziale Instabilität führt und nicht im Sinne der EU ist, Wohlstand zu schaffen. Die „Europäische Föderation“ wird entstehen: es gibt eine supranationale Regierungsebene, welche die Europäische Union als Ganzes repräsentiert, während gleichzeitig noch einige nationale Kompetenzen bei den parlamentarischen Einrichtungen der Mitgliedsstaaten bleiben, also ähnlich der heutigen BRD. Es wird eine lange Gradwanderung, da sowohl nationale Identitäten, als auch internationaler Handel erwünscht sind.

Nur durch die Förderung des nationalen Verständnisses und der Sozialstrukturen schafft man Raum für gesamteuropäische Politik.

Das „Notre Europa“ wird sich also auf der Basis von Werteintegration, Toleranz, aber auch außenpolitischer Konsequenz entwickeln. Diese Vision ist eine Grundlage für das europäische Bestreben für eine friedlichere und gemeinsamere Welt.

Jacob Schrot

„...by pamięć nie przygasta ”

(...) pamiętam, jak ta ulica biegnąca w dół była pokieroszowana zadrapaniami jak twarz po goleniu. Pamiętam, jak rosły tu takie stare, powyginane drzewa. Pamiętam te kocie łby, na których zawsze ludzie „tańczyli” w zimie i niejednokrotnie łamali sobie ręce i nogi.. Wydaje mi się, że to tak niedawno... Tak całkiem niedawno chodziłem tędy codziennie do szkoły, a minęło już piętnaście lat! Człowiek jest dzisiaj tak zabiegany, że nie ma czasu nawet na wspomnienia. Warto było tu przyjechać, naprawdę warto. Choć na chwilę pomyśleć o tym, co było kiedyś, a co jest dzisiaj. Niesamowite, ile się tutaj zmieniło!

Ktoś zasadził nowe drzewa, wylał asfaltem tą nieszczęsną drogę i położył nowy chodnik przed moim starym blokiem. Tych rzeczy mogłem się spodziewać. Ale że Victoria awansuje do drugiej ligi? W życiu! Ano i nowy stadion z tej okazji wybudowali. Ze środków Unii Europejskiej, oczywiście. Teraz wszystko jest z Unii - ławki, drogi, budynki, nawet szalety miejskie. Wreszcie nauczyli się korzystać z dotacji. Pamiętam, jak za moich młodości lat tyle mówiło się o niewykorzystanych pieniądzach, braku przedsiębiorczości... Świat zmienia ludzi na lepsze i to jest na pewno jeden z plusów, jakie mogę odnotować.

Główna ulica... trochę nowsze latarnie z innymi lampami, nowa nawierzchnia... na pewno nowe samochody. Tak... gdyby te cuda techniki pokazać kierowcom sprzed piętnastu lat i powiedzieć, że będzie ich na nie stać, to uznaliby mnie za gorliwego optymistę. Zarobki wtedy były bardzo dużym problemem. Pamiętam, jak moi rodzice musieli wyrzekać się wielu rzeczy, przekładać wydatki z miesiąca na miesiąc... Może dzisiaj nie jest jak w raj, ale na pewno jest lepiej. Marika napisała o tym artykuł, jeszcze zanim wyjechała do Hiszpanii - tak po prostu, spakowała rzeczy, wsiadła w samochód i pojechała. Żadnych wiz, paszportów, obcych walut, kontroli granicznej... Cała Europa jest teraz jak jedno wielkie państwo.

Pozornie to pozytywne zjawisko, ale z drugiej strony – trochę boję się o naszą narodowość. Przyjeżdża tu tylu Niemców, Francuzów i innych „zagraniczników”, czasami na tydzień, czasami na miesiąc, a czasami na stałe. Tak po prostu. Mieszkamy się w tłumie. Nawet w sklepie coraz częściej słyszy się angielski. Ostatnio nawet nieco się wygłupiłem. To było w supermarkecie, przy kasie. Przede mną stał jakiś Anglik albo Irlandczyk, to nie istotne, i płacił za swoje zakupy. Oczywiście, rozmowa z kasjerem po angielsku. Podchodzę ja, patrzę nieśmiało na kasjera, wydaję kartę (teraz już rzadko kto płaci gotówką, bo to niewygodne, a do tego robi nieco „obciachu”) i pytam - „czy mówi pan po polsku?”. Tak wiem, żenujące. Ale właśnie o tym mówię – nasza narodowość... Czytałem wczoraj w „Dzienniku”, że w Japonii masowo sprzedają się roboty, które pomagają starszym osobom w codziennych czynnościach. Zaczęła się era całkowitej automatyki. Jeszcze trochę, a ten stary film Spielberga - „Sztuczna inteligencja”, przestanie być science fiction, a stanie się dokumentem.

Ano tak, filmy! W kinie zaszła taka rewolucja, jakiej najlepsi futuryści się nie spodziewali. Teraz, jak idzie się na film, to człowiek siedzi w środku całej sceny. Jest jakby duchem, który sobie gdzieś tam swobodnie lewituje - w górę, w dół czy na boki i przemieszcza się razem z akcją. Na przykład taki pościg samochodowy - siedząc w fotelu, odnosi się wrażenie, że człowiek mknie 250 km/h przez szerokie wspaniałe (czasami nawet polskie) autostrady albo znika gdzieś za budynek na Starówce. To trzeba przeżyć. Jednak wychodząc z kina, zawsze coś ściska mnie w dołku. Lubiłem w młodości chodzić na kina, ale świat po tej stronie drzwi wyglądał zupełnie inaczej, romantyczniej, bardziej tajemniczy, wyzwalający wyobraźnię, dający poczucie intymności... Teraz jest jakiś taki... obcy. Na szczęście przyszła ostatnio moda na „retro”, czyli na to wszystko, co było przed dwudziestu laty. W restauracjach kelnerzy przyjmują zamówienia zapisując wszystko na

karteczkach, a niektóre parki stylizowane są na tamte czasy – ławki, latarnie, ręcznie brukowane ścieżki... Aż człowiek ma ochotę oderwać się od tych fastfood'owych restauracji, gdzie rozmawia się z komputerem i zniknąć z inteligentnej ulicy mierzącej natężenie ruchu i samej otwierającej nowe pasy.

Dlatego właśnie przyjechałem tutaj. Chciałem odwiedzić moje ulubione wzgórze, na którym latem spędzałem po kilka godzin dziennie, kontemplując przeżyte chwile, emocje, pierwsze miłości, pierwsze euforie i rozczarowania... ale zbudowali tam nowe osiedle. I nic już nie pozostało z magii tamtych lat, niestety!

Mówi się trudno... Udałem się więc na drugą stronę miasta. Już nie tramwajem magnetycznym, ale na piechotę – tak dla odmiany. Ucieszyłem się, bo las jeszcze stał. O tym Unia też pomyślała. Wprowadzili ostatnio normy urbanizacji terenu, tzn. jaką część danego obszaru można przeznaczyć pod budownictwo, jaką pod rolnictwo, a jaką zostawić nienaruszoną. Jakoś to się tam liczy, nie wiem dokładnie. W każdym razie chwala im za to, bo znajduję się akurat w tej trzeciej części i muszę przyznać, że jest to najprzyjemniejsze miejsce w tym nowoczesnym świecie. Przez tyle lat nauczyłem się jednej zasady: najpiękniejsze dziś jest to, co istniało jeszcze wczoraj... problem w tym, że każdy chciałby jeździć samochodem, a nie chodzić na piechotę.

Teraz, na pamiątkę, po prostu nie ma się czasu...

Krzysztof Domiński